



GAZETA LEKARSKA

• PISMO TYGODNIOWE •

POŚWIĘCONE WSZYSTKIM GAŁĘZIOM WMIĘJ-
TNOŚCI LEKARSKICH

Redaktorzy: Dr A. Puławski i Dr W. Starkiewicz.

Wydawca Dr W. Szumlański.

Adres Redakcyi—Żorawia 22.

Adres Administracyi—Marszałkowska 73.

Racyonalne i b. staranne

kształtowanie paznogi (Manicure i Pedicure) w gabinecie Wiśniewskiej,
Aleje Jerozolimskie № 43, m. 15,
I-sze piętro, przy Marszałkowskiej.

Zdrowisko Ciechocinek.

Kąpiele solankowe, błotne, elektryczne i kwasogłowe.

Łazienki otwarte do 1-go grudnia.

Od 1-go września kurtaksy i kąpiele po cenach niższych.

Ces. Zarząd Kąpielowy.

ASTHMIN-MOTOR
w formie papierosów albo tytoniu
Usuwa szybko napady duszności
i wszelkie objawy astmy
SKŁAD GŁÓWNY: WARSZ. TOW. AKC. „MOTOR”
Zapisać w aptekach i składach aptecznych.

GONOREIN-MOTOR
Kapsułki przeciw rzeżączce zawierające: gonorol, salol, extract, cubearum, aethereum i menthol., poleca własnego wyrobu
War. Tow. Akc. „Motor”
Marszałkowska 23.

SYNERGETOL

Injectiones subcutaneae cum arsenico assimilabili et phosphoro vegetabili
wyrobu Tow. Akc. Fr. KARPÍŃSKI w Warszawie — Elektoralna 35.

Synergetol jest lekiem wyjąłowym do podskórnych zastrzykiwań w ampulkach. W pudełku znajduje się 12 ampulek, z których każda zawiera: 0,05 Natr. methylarsinicaci, 0,011 Natr. nucleoglycerinophosphorici, 0,001 Strychnini cacodylici.

Nazwa Synergetol pochodzi od słowa „synergeticus” — współdziałający, objasniająca harmonijne wspólne działanie tych środków terapeutycznych, które wchodzi w skład powyższego leku.

Wskazania lecznicze: Kompozycja ta znalazła szerokie zastosowanie we Francji zamiast wstrzykiwań arseniku pod postacią kwasu arsenawego, kakodylatu i t. p. Dotychczasowa praktyka wykazuje, że Synergetol daje znakomite rezultaty w chorobach: Anaemia, Exhaustio nervosa, Debilitas, Cachexia, Tuberculosis, Dermatoses, Paludismus, Diabetes, Convalescentia.

Synergetol daje szczególnie znakomite wyniki w pierwszym okresie gruźlicy.

Po zastrzykiwaniu Synergetolu chorzy odzyskują szybko apetyt, siłę i wagę. Również przy stanach wyczerpania Synergetol powoduje szybką poprawę dzięki działaniu kakodylatu strychniny, w połączeniu z solą nukleiny i arseniku.

Sposób użycia: Dorosłym zastrzykuje się pod skórę zawartość ampulki codziennie, lub co dwa dni; dzieciom, stosownie do wieku, według wskazówek lekarza.

Wydawnictwo „Gazety Lekarskiej“.

Odczyty Kliniczne

Serya XXI.

- № 1. A. Sokołowski. O rozpoznawaniu złośliwych nowotworów płuc i opłucnej.
 № 2, 3, 4. B. Dębiński. Znaczenie odmy piersiowej sztucznej w leczeniu gruźlicy płucnej.
 № 5, 6. L. Karwacki. O leczeniu przyczynowem duru brzuszego.

Jako następny odczyt wyjdzie wkrótce:

- № 7, 8, 9. Doc. J. Pruszyński. Anafilaksja. I. Określenie anafilaksji. Anafilaksja doświadczalna. II. Zjawiska kliniczne anafilaksji. Teoria anafilaksji.

Cena zeszytu pojedynczego kop. 40.

Cena seryi składającej się z 12 zeszytów rub. 4.

Nabywać można w Administracji Gazety Lekarskiej i we wszystkich księgarniach.

Skład główny w księgarni GEBETHNERA i WOLFFA.

Wydawnictwo „Gazety Lekarskiej“.

W y k ł a d y

o chorobach zakaźnych ostrych

przez d-ra Władysława Biegańskiego.

TOM PIERWSZY.

Tyfus brzuszny. Tyfus wysypkowy. Gorączka powrotna. Ospa. Szkarlatyna. Odra. Zakażenie septyczne. Róża. Reumatyzm stawów ostry i zakażenie rzeżączkowe. Błonica. Krztusiec.

TOM DRUGI.

Grypa. Zapalenie płuc włóknikowe. Gruźlica. Dyzenteryja. Cholera. Zapalenie opon mózgoworzeniowych nagminne. Tężec. Zimnica. Zakażenie wąglikowe. Nosaczna. Wścieklizna.

Cena dwóch tomów rb. 8.50; z przesyłką 9.50.

Dla prenumeratorów Gazety Lekarskiej, nabywających dzieło bezpośrednio w Administracji, cena dwóch tomów rub. 5, z przesyłką rub 6.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny w Administracji Gazety Lekarskiej. Marszałkowska № 73.



AZETA LEKARSKA

· PISMO · TYGODNIOWE ·
POŚWIĘCONE · WSZYSTKIM · GAŁĘZIOM · VMIEJ-
TNOŚCI · LEKARSKICH ·

Warszawa, d. 9 września 1916 r.

Ś. p.

Józef Emilian Peszke

Doktor medycyny,

b. ordynator szpitala dziecięcego,

b. długoletni bibliotekarz

Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego

zmarł w Warszawie d. 6 września 1916 r.

żył lat 71.

O NIEKTÓRYCH OBJAWACH CHOROBY BASEDOWA I O JEJ ROZPOZNAWANIU

(NA PODSTAWIE WŁASNCH SPOSTRZEŻEŃ)

podał

A. P u ł a w s k i

ordynator szpitala Dzieciątka Jezus.

Wysadzenie gałki ocznej (*protrusio bulbi*) w ścisłym znaczeniu tego słowa spotykałem zaledwie w $\frac{1}{3}$ moich przypadków ¹⁾. Mam wrażenie, że to, co się często uważa za wysadzenie gałki ocznej albo wytrzeszcz (*exophthalmus*), zależy od rozszerzenia szczeliny ocznej, spowodowanego przez skurcz mięśnia, podnoszącego powiekę górną—objaw Darlymple'a, który w połączeniu z rzadkiem mruganiem—objaw Stellwaga—jest bardzo stałym i bardzo wczesnym objawem choroby B-wa. Obydwa te objawy razem noszą wspólną nazwę objawu Stellwaga i nadają fizygnomii chorych swoiste piętno (wzrok dziki, przestraszony, *les yeux hagards* i t. d.). Za również stały i wczesny objaw uważam zaciemnienie skóry powiek, zwłaszcza górnych—objaw Jellinka.

Wogóle barwa skóry zajmujących nas chorych ma prawie zawsze jakiś odcień śniady, żółtawy, który jaśnieje po wyzdrowieniu. Coś podobnego widzimy u kobiet podczas ciąży.

W kilku ciężkich przypadkach barwa skóry ludzaco przypominała barwę, jaką widzimy w chorobie Addisona. Nie znajdowałem w tych przypadkach brązowego zabarwienia błon śluzowych, jak to bywa w chorobie Addisona. Spotykałem za to bardzo często nadzwyczajne osłabienie, wyczerpanie siły mięśniowej przy każdym ruchu, jednakże bez duszności, jak to bywa w niedomodze serca. Stan taki w połączeniu z objawami żołądkowokiszkowymi (wymioty, rozwolnienie) naprowadza na myśl istnienia w takich razach niedomogi nadnerczy. Zastrzykiwania adrenalinę wpływały niekiedy dodatkowo ²⁾. W żadnym z widzianych przeze mnie przypadków tego rodzaju nie dochodziło do zejścia śmiertelnego. W jednym przypadku

chora zniosła nawet dobrze strumektomię, do której trzeba się było uciec wskutek ucisku wola na tchawicę. Chorą tę przedstawiałem w Warsz. Tow. Lek. na posiedzeniu d. 16 maja r. b. Trzy inne chore tej kategorii poprawiły się bez operacji, przyczem barwa skóry powróciła do normy.

W jednym przypadku widziałem *ichtyosis* u chorej, pochodzącej z rodziny, dotkniętej chorobą Basedowa (brat i siostra). *Ichyosis* istniała przed wybuchem choroby Basedowa i niewiele się poprawiła po przejściu prawie wszystkich objawów tej choroby. Tyreoidyna nie pomagała na *ichtyosis*, a pogarszała objawy ch. Basedowa. Jedna z moich chorych, dotknięta bardzo ciężką i bardzo uporczywą chorobą Basedowa, dostała na kończynach dolnych sklerodermii. Chorą tę leczyłem wspólnie z kol. Bernhardem. Tyreoidyna wpłynęła dobrze na cierpienia skóry, nie pogarszając ogólnego stanu chorej. Mieliśmy wrażenie, że ta choroba Basedowa przechodzi w okrężek śluzowaty. Chorą tę od dłuższego czasu straciłem z oczu.

Czoło basedowczyków często jest wyjątkowo gładkie, czasem udało mi się podpatrzeć zupełną niemożność marszczenia czoła t. j. porażenie mięśnia czołowego—objaw Joffroy. Jest to objaw nie tyle rzadki, ile taki, na który nie zwraca się uwagi. Zdarza się on zarówno w przypadkach daleko posuniętych i ciężkich, jak i w postaciach zatarłych (*f. fruste*) i na początku choroby. Objaw ten na jednej z moich chorych demonstrowałem w Warsz. Tow. Lek. d. 16. V. r. b.. Można by sądzić, że to jest objaw przypadkowy, gdyż, jak wiadomo, nie wszyscy ludzie w jednakowym stopniu posiadają zdolność marszczenia czoła. Okulista lipski, prof. Sattler na 50 badanych w tym kierunku osób u 8 znalazł pewne osłabienie mięśnia czołowego, ale w żadnym nie widział zupełnego bezwładu. Tenże sam Sattler na 22 basedowczyków u 7 spotkał objaw Joffroy. W ostatnich czasach widziałem ten objaw 4 razy (2 razy w przypadkach b. lekkich, 2 razy w ciężkich). Może to stoi w związku ze skłonnością tego rodzaju chorych do osłabienia a nawet bezwładu mięśni, co się zdarza dość często.

W o l e znajdowałem zawsze, ale w kilku przypadkach było tak małe, że je z łatwo-

¹⁾ Spostrzegalem do r. 1915 włącznie 276 przyp. choroby Basedowa (patrz Przyczynek do etyologii choroby Basedowa. Gaz. Lek. 1916 r. №№ 1 i 2 (jubileuszowy).

²⁾ Niektórzy chorzy (t. zw. sympatykotonicy) oddziałują na adrenalinę burzliwie—dostają niepokoję, gorączki, cukromoczu, ale i w takich razach widziałem zmniejszenie osłabienia i wyjaśnienie się barwy skóry.

ścią można było przeoczyć. Najczęściej wole istniało przed chorobą na kilka, nawet kilkanaście lat, często od początku rozwoju płciowego. W rzadkich tylko przypadkach, o ile się chorych znało przed wybuchem choroby Basedowa, można było stwierdzić, że wole zjawiało się dopiero razem z innymi objawami choroby¹⁾. Według moich spostrzeżeń, z objawów somatycznych wprzód występują objawy oczne (Jellinka, Stellwaga) drżenie, tachykardia a później dopiero staje się widocznym powiększenie gruczołu tarczowego i inne objawy. Zwiastunami choroby są prawie zawsze: zmiana w usposobieniu, spieszenie się, niepokój, bezsenność. Raz na samym początku choroby widziałem kompletny rozstrój psychiczny u chorej, którą dobrze znałem poprzednio. To zmusiło nawet do umieszczenia chorej z zakładzie dla chorych umysłowych. (Psychoza przeszła i choroba Basedowa również, pozostawiając jednak wytrzeszcz).

Przyspieszenia tętna nie było tylko w 3-ch przypadkach, ale za to istniały tu na początku choroby napady bicia serca (*tachykardia paroxysmalis*), które ustąpiły, gdy zjawiała się stała tachykardia. Obok istniejącej stale tachykardii, chorzy mieli dość często krótsze lub dłuższe napady bicia serca.

Chudnięcie, czasem niesłychane, dochodzące do utraty $\frac{1}{2}$ lub $\frac{3}{4}$ wagi — jest z wyjątkiem objawem choroby Basedowa²⁾. Widziałem jednak kilka przypadków, — dość ciężkich — bez chudnięcia, oraz jeden, w którym chora dobrej tuszy dostała ch. Basedowa i wyleczyła się z niej po schudnięciu (w zakładzie Bircher-Brennera).

W znacznej liczbie przypadków przed wybuchem choroby chorzy nabierali tuszy, którą potem gwałtownie tracili. Na fakt ten zwrócił w swoim czasie uwagę B. Malewski. Stwierdziłem go wielokrotnie, chociaż niezawsze mógłbym fakt ten poprzeć ścisłymi cyframi, gdyż chorzy cyfr tych nie pamiętają.

Jedna z moich chorych przed wybuchem choroby Basedowa doszła do tak kolosalnej tuszy (320 f. przy wroście b. średnim), że udawała się do

chirurgów (kol. Sawicki) z prośbą o usunięcie tłuszczu; zażywała jod i tyreoidynę, które wpłynęły na wybuch choroby Basedowa (wraz z innymi czynnikami).

Druga moja chora, skierowana na oddział mój przez kol. Gajkiewicza, na 3 lata przed wybuchem choroby Basedowa znacznie utyła: przybyło jej w b. krótkim czasie 90 funtów (190—280). Otyłość nie wpływała źle na jej zdrowie w ciągu lat 3-ch. Pod wpływem zmartwień materialnych i moralnych z powodu wojny (utrata posady, odcięcie syna) dostała choroby Basedowa, której pierwszym objawem było chudnięcie: w ciągu niespełna $\frac{1}{2}$ roku straciła na wadze 136 funtów (wazy obecnie 144 funty z 280).

Objaw ten wymownie świadczy o udziale zaburzeń w czynności gruczołu tarczowego w powstawaniu choroby Basedowa. W przypadkach otyłości przed rozpoczęciem dość rozpowszechnionego leczenia tyreoidyną należy pamiętać o możliwości przyspieszenia w ten sposób wybuchu choroby Basedowa, co już niejednokrotnie spostrzegałem.

W ostatniej seryi spostrzeżeń kilka razy widziałem bardzo uporczywe wymioty.

W jednym zwłaszcza przypadku bardzo ciężkim, spostrzeganym w szpitalu u dziewczyny 18-letniej, wymioty trwały bezustannie kilka tygodni. W dodatku chora ta miała glisty (*ascaris lumbricoides*), które odchodziły nie tylko per anum ale i per os (po 3 do 5 naraz)¹⁾.

Wymioty napadowe zdarzają się w chorobie Basedowa o wiele rzadziej, niż rozwolnienie; właściwe są przypadkom ciężkim. Objaw ten przypomina *crises gastriques* tabetyków (ale bez bólów) albo *vomitus incoercibilis gravidarum*. Simchowicz²⁾ widział wymioty bezustanne u psów po zastrzyknięciu dużych dawek tyreoidyny (30 — 100 grm. dziennie).

Podniesienie ciepłoty ciała spotykałem dość często, ale nie stale. Jest to wogóle kwestya sporna, czy gorączka należy do stałych a przynajmniej częstych objawów ch. B-a. Moebius i A. Kocher nie widywali jej nigdy. Bertoy uważa ją za objaw częsty. Tegoż zdania jest prof. A. Gluziński i radzi dla przekonania się o tem mierzyć ciepłotę co 2 godziny, jak to jest przyjęte w jego klinice. Teraz i dawniej w Nałęczowic (o czem wspomina Malewski) kilka razy takie badania przeprowadzałem, ale z wynikiem ujemnym. Zdarzyło mi się w kilku przy-

¹⁾ Raz u 12-letniej dziewczynki, której matka miała chorobę Basedowa, widziałem wole jako pierwszy objaw choroby Basedowa, powstałej wskutek wstrząsu nerwowego na tle wypadków wojny obecnej (patrz Przyczynek do etyologii choroby Basedowa. G. L. Numer jubileuszowy).

²⁾ Jedna z moich chorych, operowana 2 razy przez kol. Sawickiego, straciła na wadze 72 funty w ciągu roku (176—104), a jednak wyzdrowiała.

¹⁾ U tej właśnie chorej znaleziono wybitny objaw Joffroy. Było tu także nadzwyczajne osłabienie mięśni na kończynach dolnych. We krwi znaleziono znaczną limfocytozę i eozynofilię.

²⁾ O zmianach histologicznych w układzie nerwowym w doświadczalnie wywołanym zatruciu tyreoidynem. (Prace z pracown. neurobiol. T. N. W. tom 1).

padkach ch. B-a z gorączką wykryć gruźlicę płuc, dwa razy zapalenie wsierdza, raz osierdza (na sekcji), raz — zapalenie opłucnej. Należy się liczyć z taką możliwością. Nie przeczę zresztą, że bywają przypadki choroby B-a z gorączką, nie dającą się niczem wytłumaczyć.

Zaburzenia w regularności, mianowicie

zatrzymanie się tejże na czas dłuższy lub krótszy, spotykałem bardzo często, niezależnie od jakiegokolwiek choroby narządów płciowych. Przy poprawie regularność zwykle wraca do porządku. Nie jest to jednak objaw stały. Zdarzają się przypadki z regularnością normalną, przyspieszoną (co 3, nawet co 2 tygodnie), obfitą, skąpą i t. d. (Dok. n.)

Przegląd bibliograficzny.

„Fizjologia człowieka... pod redakcją Adolfa Becka i Napoleona Cybulskiego... Warszawa 1915. 2 tomy... Cena rb. 8.

(Dokończenie—patrz № 10).

Nie możemy tu, oczywiście, zaznaczyć wszystkich prac polskich, które nie znalazły uwzględnienia w Podręczniku. Wymienimy tylko parę takich, na które się powołują lub które przynajmniej cytują autorowie podręczników obcych, a które mamy w pamięci. Skład chemiczny żółci ludzkiej podano w Podręczniku tylko według Hammarstena (t. II, str. 280), chociaż mamy w naszym piśmiennictwie rozbiór żółci ludzkiej z przetoki ostrej, wykonany przez Żebrowskiego, oraz jedną z niezbyt wielu ogłoszonych wogóle analiz żółci ludzkiej z przetoki przewlekłej, wykonanej przez F. Majewskiego i Żółtowskiego pod kierunkiem J. Pruszyńskiego. Posiadamy również ogłoszony przez J. Zawadzkiego z pracowni L. Nenckiego rozbiór soku trzustkowego ludzkiego z przetoki (wszystkie trzy prace drukowała „Gaz. Lek.“), o czym w Podręczniku nie znajdujemy wzmianki. Nie wspomina Podręcznik i o teorii W. Sobierańskiego wydzielania moczu, i o badaniach Steinhauusa nad wydzielaniem mleka. A wszystko to są prace, na które powołać się lub które wspomnieć przynajmniej uważali za stosowne autorowie nie wielkich „Handbuchów“, lecz szkolnych podręczników francuskich, niemieckich. Prace wymienione, jak zaznaczyliśmy, przysły nam na pamięć w szeregu innych, których faktu cytowania w podręcznikach obcych nie pamiętamy, lecz których zacytowanie w podręczniku polskim nie obniżyłoby jego powagi. Pamiętamy dobrze recenzje w pismach niemieckich i rosyjskich, kiedy się ukazały przekłady na te języki Podręcznika chorób narządów oddechowych A. Sokołowskiego: jaki podziw dla piśmiennictwa naukowego polskiego wzbudziła w recenzentach skrętnie przez autora dzieła zebrana bibliografia prac polskich i jaką mu z tego powodu wdzięczność wyrażali.

Zanim przejdziemy do omówienia strony ze wnętrnej Podręcznika, do której przedewszystkiem zaliczamy język dzieła, niech nam wolno będzie poruszyć dwie sprawy, które odnieśćby można i do treści książki, i zarazem do jej szaty zewnętrznej, a przynajmniej do środków technicznych wydawnictwa. Mamy

tu na myśli rycin, ilustrujące Podręcznik, oraz umieszczony na końcu tomu II-go spis rzeczy alfabetyczny,—„Index“.

Rycin, jakieśmy zaznaczyli, obadwa tomy zawierają 367. W porównaniu z najwięcej używanymi podręcznikami obcymi (Podręcznik Fredericq'a i Nuela ma rycin 283, Zuntza i Loewyego—306, Landoisa—339) można więc nasz Podręcznik uważać za dostatecznie, a nawet bogato w ilustracje wyposażony. A jednak, czytając dzieło, doznaje się nieraz wrażenia braku tego, czy innego rysunku. O konieczności dodania rycin w części V rozdziału XIV wspominaliśmy we właściwym miejscu. Inne ryciny może nie są tak konieczne, niewątpliwie jednak byłyby pożyteczne. Wiele rycin należałoby nadto zamienić na bardziej odpowiadające celowi. Do zupełnie nienadających się czy to skutkiem zbyt znacznego zmniejszenia, czy wadliwego odbicia, należą w tomie I: ryc. 11, 16a, 21, 22, 29, 56, 57, 80, w tomie II: 36, 45B, 89, 103. Niektóre rysunki uszłyby w wydawanym przez słuchaczy „skrypcie“ z wykładów (ryc. 101, 104, 107, 111, 223, 226, 231, 233 tomu I, ryc. 66, 69, 70, 87, 88 tomu II), w poważnym jednak podręczniku nie powinnyby figurować. Litery obce na rysunkach (ryc. 60 i 61 tomu I, 86 tomu II) lepiejby było zastąpić polskimi. Co do rysunków w Podręczniku wogóle, to cieszymy się nadzieją, że wydawca przyszłego wydania II-go nie będzie skrepowany względami finansowymi i, oprócz dodania zupełnie nowych rycin, przeprowadzi gruntowną rewizję klisz: zostawiając tylko zupełnie dobre i ładne, wybrakuje mniej dobre, zwłaszcza te, które poprzednio już spełniły służbę w dwu wydaniach prof. Cybulskiego. A takich, nawiasem mówiąc, jest w Podręczniku przeszło sto.

Spis rzeczy, alfabetycznie ułożony, bardzo nieraz cennie oddaje usługi, nie tylko oszczędzając czas, lecz nieraz umożliwiając wogóle znalezienie jakiegś wiadomości, której wyszukanie bez takiego „indeksu“ byłoby niemożliwe. Do tego jednak potrzeba, aby spis był ułożony bardzo dokładnie i umiejętnie. Oczywiście, nie sprawdzaliśmy całego „Indexu“ w Podręczniku, zajmującego 21 stron (str. 695—715 tomu II); ale na wyrywki chcieliśmy wyszukać parę rzeczy. I cóż się okazało? O pęcherzu moczowym mamy się według

„Indeksu“ dowiedzieć na str. 664 tomu II. Na stronie tej wspomniano wprowadzić pęcherz, lecz tylko z powodu jego zachowania się podczas ciąży. Fiziologia pęcherza jest w zupełnie innem miejscu. O łzach znaleźliśmy przypadkiem informację, lecz... (ktoby się domyśli!) pod literą D: „Dzienna ilość łez“. Chcieliśmy się przekonać, jak w spisie wygląda odczyn biurowy, który kilkakrotnie w Podręczniku otrzymał miano „reakcji Biureta“; ani jednak pod B., ani R., ani O., odczyn ów nie figuruje. Gdyby ktoś chciał się dowiedzieć, co to jest pepsyna, a nie wiedział, że ma ona coś wspólnego z trawieniem, ciekawości swej nie zaspokoi, pepsyny bowiem nie znajdzie pod P zupełnie, chociaż pod T figuruje „Trawienie w żołądku“ oraz „Trawienie za pomocą pepsyny“. Plemnikiw trzeba szukać pod W: „Właściwości plemników“ rozmaite wymieniono aż cztery. Potu nie znajdujemy pod P; mamy tylko pod S: „Sposoby zbierania potu“. O okresie refrakcyjnym serca nie znajdujemy nic ani pod S (serce), ani pod R (refrakcyjny), ani pod O (okres), a jednak „Indeks“ podaje ów termin, tylko pod P.: „Pobudliwość i okres refrakcyjny serca“. O cieple głucho pod C. A od zupełnie niepotrzebnych zestawień aż się roi w „Indeksie“. Kto np., chcąc się czegoś dowiedzieć o ciśnieniu krwi w żyłach, zajrzy do B („Badanie ciśnienia w żyłach“), skoro ma to, czego szuka, pod C („Ciśnienie w żyłach“). Lepiej by było umieścić pod Ż coś o żyłach. Znalazłszy, co potrzeba, o oddychaniu pod O, nie będziemy szukali pod P („Proces oddychania“). I t. d., i t. d. Jednym słowem, „Indeks“ układał ktoś zupełnie mechanicznie, ktoś, nie znający zupełnie fizjologii a i ze sprawą układania podobnych spisów nie obeznany.

Jeżeli sprawy, tylko co poruszone, raczej do treści, niż do szaty zewnętrznej Podręcznika zaliczyć musimy, to ta, o której tutaj parę słów powiedzieć zamierzamy, należy już bezspornie do formy, chociaż z treścią ściśle jest związana, ułatwia bowiem czytelnikowi oryentowanie się właśnie w treści dzieła. Sprawa to podziału treści na rozdziały, rozdziałów na ustępy i t. d. Wiąże się z tem ściśle potrzeba nagłówków ogólnych, większe obejmujących działy, i szczegółowych paru czy kilku stopni. Niej jest to rzecz tak błaha, jakby się z pozoru wydawało. Nie chodzi nam tutaj o ułatwienie wyszukiwania w książce tego czy innego ustępu, lecz o rzecz ważniejszą,—o ułatwienie czytania dzieła, zwłaszcza zaś o ułatwienie czytelnikowi zapamiętania wielu szczegółów. Wiadomo, jak nuży wszelka jednostajność; jak z drugiej strony mało męczy praca czytania, gdy oko częściej spocząć może na coraz odmiennym szczególe. Wiadomo również, jak ludziom, obdarzonym pamięcią wzrokową (a takich jest większość przeważna) ryje się w niej obraz nie tylko widzianych przedmiotów, czy rycin, lecz całych stroniec książek przeczytanych. A ryje się i pozostaje w pamięci tem łatwiej, im większą odznacza się różnorodnością. Dlatego wielu studujących tak niechę-

tnie bierze do ręki podręczniki, w formie „Wykładów“ napisane, o wiele zaś chętniej czytuje książki, obficie ilustrowane, nie tylko na rozdziały, ustępy i mniejsze jednostki podzielone, ale nawet różnem pismem, zależnie od ważności danego ustępu drukowane. Próbę podobnego układu widzimy w niektórych rozdziałach Podręcznika, zwłaszcza w tomie II (początek rozdziału XIV, rozdział XV). W wydaniach następnych należałoby to rozwinąć i uczynić zasadą, a z pewnością przyszli czytelnicy tych wydań byłiby Redakcyi bardzo wdzięczni za wprowadzenie reform w duchu, o jakim mowa.

Pośród wszystkich autorów prac naukowych polskich nie znajdzie się z pewnością dwóch, używających ściśle jednakowego mianownictwa naukowego. Co za różnorodność terminologii znaleźć zatem musiała Redakcja Podręcznika w rękopisach tylu współpracowników! Mając to na uwadze a pomnąc z drugiej strony, z jaką nielada trudnością związane jest przerabianie czegośkolwiek w rękopisach, nie dziwimy się zbytnio, znajdując w Podręczniku pozostałe jeszcze tu i owdzie niezgodności terminologii. Niezgodnością odznaczają się zwłaszcza sposoby tworzenia przymiotników od kilku nazw anatomicznych. „Otrzewna“, „opłucna“—to niewątpliwie przymiotniki, obok których domysłać się należy rzeczownika „błona“. Jako przymiotniki, wyrazy te nowych przymiotników tworzyć nie mogą, takie więc wyrazy, jak „otrzewnowy“, „opłucnowy“, które w wielu rozdziałach Podręcznika spotykamy, winny być bezwarunkowo usunięte. Niektórzy autorowie o tyle są konsekwentni, że, używając przymiotników „otrzewnowy“, „opłucnowy“, wyrazy: „otrzewna“, „opłucna“ deklinują jak rzeczowniki; mieliby tedy prawo pisać: „jama otrzewnowa“ (II 614), „worek opłucnowy“ (II 142 i nast.), gdyby istotnie tamte wyrazy można było za rzeczowniki uznać. „Trzewiowy“ i „trzewny“ również bardzo często na zmianę w Podręczniku się zdarzają, rzadziej nieco „wątrobowy“ i „wątrobny“, „miednicowy“ i „miedniczny“. Co do „mlekowy“ i „mleczny“, to pierwszy z tych terminów należy do chemii organicznej; drugi winien być używany wszędzie i zawsze, jako przymiotnik od „mleko“, między innymi tedy i w anatomii. Tymczasem spotykamy w Podręczniku „kwas mleczny“ (I 125 i inne), chociaż w tym razie obowiązywałby termin: „kwas mlekowy“, jako przyjęty przez Komisję do ujednolajnienia mianownictwa chemicznego, złożoną z chemików warszawskich i galicyjskich. Z drugiej strony spotykamy nazwę bardzo niemile brzmiącą a zgoła niepotrzebną: „gruczoł mlekowy“ (II 442). „Ślinny“ i „ślinowy“, „potny“ i „potowy“ — również na zmianę spotkać można. „Koloidowy“ (II 208) czytamy obok „kolloidalny“ (I 21), „sakcharoza“ (II 208) obok „sacharoza“ (II 210). Termin niewątpliwie lepszy: „ciężar właściwy“ zdarza się rzadziej od zarzucanego już: „ciężar gatunkowy“; nazwy, lepiej brzmiące po polsku „kwasy aminowe“, „wodany węgla“, „kwaśność“ rzadziej

spotykamy, niż „aminokwasy, „węglowodany“, „kwasota“. Spotykaliśmy i terminy nieodpowiednie lub w nieodpowiednim znaczeniu użyte: „płód“ to *foetus*, nie *embryo*, nie powinno się więc mówić o „4-ym tygodniu życia płodu“ (II 624); zamiast „*granulae*“ (II 232 i nast.) powinno być: „*granula*“; „sześciocian“ (II 683) nazywamy oddawna „sześcianem“; „Trzon żołądka“ (II 303 i nast.) ma oznaczać „*fundus ventriculi*“; anatomia opisowa rozróżnia „*corpus*“ i „*fundus*“ żołądka; jeżeli więc nazywać którąś z części żołądka „trzonem“ to raczej *corpus*, chociaż nazwa „trzon“ do takiego narządu, jak żołądek, wogóle się nie nadaje: odpowiedniejby było nazywać *fundus ventriculi* „dnem“ a *corpus* — „ciałem“ żołądka. Pośród terminów chemicznych jest w Podręczniku pewna liczba nieodpowiednich: „siarczan magnezyowy“ (I 47) zamiast „magnezowy“, „salicylat sodowy“ (II 457) zamiast „salicylan“, „sole barytowe“ (I 152) zamiast „barowe“, „*natri sulfurici*“ (I 35) zamiast „*natrii*“. Barwki anilinowe: błękit metylenowy (*Methylenblau*) nazwano błędnie „błękitem metylenu (I 265), fiolet metylowy (*Methylviolet*) — „metylem fioletowym“ (I 283). Wyczytawszy o „mierzeniu kwasów tłuszczowych“ (II 226), nie każdy czytelnik początkujący domyśli się odrazu, że mowa tu o miareczkowaniu (*dosage, Titrieren*). Hemochromogen (II 180) nie jest identyczny z „hemochromem“ Bohra. Wyrazu „unerwiał“ używać nie można w tem znaczeniu, w jakim jest stale używany w rozdziale XI, gdzie oznacza czynne napinanie mięśni: „Przy zamiarze podniesienia jakiegoś ciężaru unerwiamy mięśnie w taki sposób i z takim nasileniem...“ (I 654). Bardzo niemile brzmi po polsku powtarzany bardzo często w Podręczniku wyraz „ścianka“ zamiast „ściana („ścianka“ naczynia, jelita i t. p.).

Rozmaitość stylu, rzecz nieunikniona w dziele zbiorowym, nie jest bynajmniej wadą, byleby tylko odrębność stylu tego czy innego autora nie polegała na zawilości, utrudniającej zrozumienie treści albo na używaniu zwrotów i wyrazów, obcych naszemu językowi. Rozdziałów, napisanych stylem zawilim, mamy w Podręczniku — na szczęście — niezbyt wiele, jak widać z tego, cośmy wyżej, omawiając poszczególne rozdziały nadmienili. Zato zwroty niezręczne zdarzają się częściej, nawet i w tych rozdziałach, których stylu złym nazwać nie można. Gdy do niezbyt zręcznej budowy zdania przyłączy się jeszcze interpunkcja wadliwa (w większości rozdziałów Podręcznika jest bardzo wadliwa), to całość wypadnie niezbyt dobrze, jak np. zdanie: „Vierordt przy oznaczaniu czasu obierał moment tworzenia się nitek włókniaka na włosku przemytym wyskokiem wprowadzonym do rurki“ (I, 59¹⁾). Niezręczność pewnej liczby wyrażen polega na źle użytej metonimii, np.: „Mięsień... przechodzi z jednego sta-

nu napięcia... w drugi, mniejszy lub większy“ (I 144), „Stan skrócenia inny, większy“ (I 144). Do niezręcznych również zaliczyćby trzeba wyrażenia: „Pęcherzyki, uformowane z pośrednictwem innych tkanek“ (II 231), „Sznur nasienny ma właściwości robaczkowych ruchów“ (II 608), „Dźwignia nie powinna przedstawiać ruchów“ (II 73), „Kończyny wyslizgują się“ (I 320) zamiast zwykłego „ślizgają się“. „Pierwszy krok wychodzi za brzeg stołu“ (I 320), gdy mowa o poruszeniu się naprzód zwierzęcia, postawionego na brzegu stołu. Wyrazy, w znaczeniu nieodpowiednim użyte, mamy w zdaniach lub wyrażeniach następujących: „ilość osi“ (I 381) zamiast: „liczba osi“, „wyprowadzanie się jelita“ (II 317) zamiast: „opróżnianie się“, „umiejscowienie w czasie“ (I 399), „czynimy doświadczenia“ (I 128), „ferment, wynaleziony“ (II 211) zamiast: „odkryty“, w części drugiej rozdziału XIX spotykamy przysłówek „zwyczajnie“ w znaczeniu: „zwykle“, „zazwyczaj“.

Bez porównania częściej, niż wyrażenia lub zdania nieodpowiednie czy niezręczne, spotykamy w Podręczniku barbarzyzny. Zaliczamy do nich używane *bez potrzeby* wyrazy obce, powtórze zaś — zwroty, z polskich złożone wyrazów, lecz na sposób któregoś z obcych języków użyte. Nie należymy do tych purystów językowych, którzyby pragnęli wyrugować z naszej mowy wszystkie bez wyjątku wyrazy obce, nawet te, które dawno już uzyskały w niej prawo obywatelstwa. Przeciwnie, wolimy nieraz utarty, znany powszechnie wyraz obcy, niż niezręcznie ukuty, dziwaczny neologizm mający brzmienie niby polskie. Ale pochwalić nie możemy szafowania *bez potrzeby* (powtarzamy) wyrazami pochodzenia obcego, jakie spotykamy w niektórych rozdziałach Podręcznika. Na każdym prawie kroku mamy tu: element, organ, organizm, system organów, fenomem, progressya, regressya, regressywny, assimilacya, dysassimilacya, ewolucya, appozycya, resorpcya, zresorbowany, kontrakcyja, retrakcyja, zretahowany, oksydacyja i oxydacyja, motoryczny, wisceralny, embryonalny, definitywny, centralny („centralny system nerwowy“), lokalny sympatyczny („system nerwowy autonomiczny i sympatyczny“, — II 667), indywiduum, intensywny (493, 536), aparat, partya (w znaczeniu: część, — „partya cewki“, — II 609), funkcyja, metabolism, kaseina i t. d. Niektóre z wyrazów obcych autorowie odmieniają przez przypadki, jak gdyby to były wyrazy już zupełnie spolszczone; do takich należą: tonus, sperma, pulpa. Niektóre wyrazy ulegały jakby w połowie spolszczeniu; wyraz „depôt“ np. utracił akcent nad o, ale t zatrzymał: czytamy tedy o „wystarczającym depot“ (II 559). Spotykamy wyrazy obce bez żadnej zmiany zamiast polskich użyte: „gros zawartości wody“ (II 486).

Inna liczba barbaryzmów — to zwroty, zbudowane w sposób, właściwy językom obcym, a obce duchowi języka polskiego. Spotykamy tu gallicyzmy, obficie rusycyzmy, bo-

¹⁾ „I“ lub „II“ w nawiasie obok cytaty oznacza tom Podręcznika, cyfra zaś arabska — stronicę.

daj obficie jeszcze germanizmy. Są i takie, któreby mogły pretendować zarówno do nazwy germanizmu, jak rusycyzmu. Do rzędu tych właśnie barbaryzmów zaliczyć możemy przede wszystkim nadużywanie zaimków osobowych. Bynajmniej nie rzadko spotykamy w Podręczniku zdania, zbudowane na sposób następujących, wybranych jako przykłady: „Baczyć... należy, ażeby kropla krwi nie spadała z wysokości, gdyż może się ona rozbić...” (I 50), „Krew... wraca znów do serca, zatacza ona przeto po drodze (? — sprawozd.) koło” (I 30), „Wniosek ten jest... ważny z tego względu, że on pozwala...” (II 13), „Gdy zebra się podnoszą, ustawiają się one w pozycji...” (II 137). Tutaj również należą wyrażenia, zawierające niepotrzebne w naszym języku zaimki dzierżawcze, zwłaszcza „swoją”: „Ciała różnią się swoją wielkością” (I 43), „Zbliżone swymi rozmiarami do...” (I 43), „Tętnice zawierają w swojej środkowej warstwie...” (II 114), „Ruch każdego zebra naokoło swojej osi” (II 136), „Błonka, umocowana swoimi brzegami” (II 392). Nadużywanie przyimka „u” często spotkać można w Podręczniku (niemieckie „bei”, rosyjskie „u”): „Nacinamy skórę u żaby” (I 95), „Rozbór krwi u różnych zwierząt” (II 38), „Przemiana materii u (mięśni) „dźwigaczy” (I 151), „Wykonywać doświadczenia u ludzi” (I 614), nawet „Płuca u zwłok” (II 144). Zamiast przyimka „w” wielu autorów używa stale przyimka „przy” (niemieckie „bei”, rosyjskie „при”): „przy temperaturze” (I 42, 147), „przy cieplocie” (II 212), „przy prawidłowych warunkach” (I 58), „przy niektórych wypadkach skazy cukrowej” (II 33).

Gallicyzmów jeden prawie rodzaj spotkaliśmy w Podręczniku: rozbijanie na dwa zdania tego, co można a raczej należy zmieścić w jednym: „Pierwszy, który dostrzegł..., był Malpighi” (I 31), „Pierwszym, który..., był Valentin” (I 62), „Horsley był pierwszy, który przekonał się...” (I 311), „Pierwszym, który..., był Lavoisier” (II 446).

Śród germanizmów mamy takie, które w Podręczniku stale są powtarzane, oraz inne, spotykane rzadziej, raz jeden nawet, lecz za to tak charakterystyczne, że warto je zanotować. Do częściej napotykanym zaliczamy wyrażenie: „ten ostatni”, „ta ostatnia” (niemieckie „der letzte”); w niektórych zdaniach wyrazy te zastępują rzeczownik (podmiot lub dopełnienie), w innych są tylko określeniem, dodanym do rzeczownika. Dla przykładu przytoczymy po jednym zdaniu na każdy z tych przypadków: „Ilość krwi w ustroju... jest... mniejsza, aniżeli pojemność całego układu krwionośnego, wynosi bowiem zaledwie połowę tej ostatniej” (II 114). Przykład drugi składa się z dwu zdań: w pierwszym jest mowa o spalaniu w ustroju tłuszczów i wodanów węgla; zdanie drugie brzmi: „Oznaczenie dwutlenka węgla jest też niezbędne, zwłaszcza do poznania przemiany tych ostatnich bezazotowych składników...” (II 446).

Jeżeli nie częściej, to conajmniej równie często spotykamy w Podręczniku wyrażenie

„w pierwszej linii” lub „w pierwszym rzędzie” (niem. „in erster Reihe”, „in erster Linie”). Wyrażenie to, które nigdy w języku naszym nie posiadało znaczenia przenośnego, obecnie coraz częściej w tem znaczeniu bywa używane w artykułach pism politycznych, tłumaczonych z języka niemieckiego, zamiast dobrych wyrazów polskich: „naprzód”, „nasamprzód”, „przede wszystkim” i t. p. Przykłady używania w Podręczniku wyrazów o-mawianych w znaczeniu przenośnym mamy bardzo liczne; przytoczymy z nich parę następujących zdań: Krzywa skurczu mięśnia „zależy w pierwszej linii” od (I 149) Dawny polak zrozumiałby, że krzywa ma więcej linii, tu zaś mowa o pierwszej z nich. „Wahania ciśnienia w żyłach zależą w pierwszym rzędzie od” (II 94), „Opór zależy w pierwszym rzędzie od...” (II 113), „Do pobierania pokarmów zwierzęta mięsożerne używają w pierwszym rzędzie zębów” (II 294), „Wpływy zewnętrzne wywołują w pierwszym rzędzie zmiany w zakończeniach nerwowych” (I 167).

„Jako taki”, „jako taka” — to trzeci germanizm, bardzo często spotykany w Podręczniku: „Organizm traci wodę jako taką...” (II 486), „Woda jako taka...” (II 445), „Nie odczuwamy przedmiotów jako takich” (I 663).

Z innych germanizmów zanotować możemy niewłaściwe używanie zaimków. „dla” i „w”. A przykłady: „Właściwy dla starości” (II 680), „U wyższych ustrojów trudność w rozpoznaniu śmierci...” (II 690), „Równoważne we względzie energii” (II 499, 533), „Zaburzenia w czynności (II 351), „Rola powonienia dla oddychania...” (I 526), „Zmiany w objętości” (II 144), „Wahania w szybkości” (I 154), „Niezbędny dla funkcjonowania” (I 136).

Z germanizmów, parę tylko razy lub nawet raz jeden w Podręczniku użytych, zanotowaliśmy następujące: „Ilości drgań nie muszą się zgadzać” (I 580); „Wykluczyć od rdzenia wpływy” rozmaitych części mózgu (II 157), co ma znaczyć: „usunąć wpływ na rdzeń rozmaitych części mózgu”; „spadać” („zusammenfallen”) — w znaczeniu: „pokrywać się” — w zdaniu: „Linia nie spada z osi kości (I 395); „Przemiana ta znaczy się („zeichnet sich aus”) pobieraniem tlenu” (II 445); „zwiótczenie” („Erschlaffung”) mięśnia (I 149) w znaczeniu: „rozkurcz”; „Komórki, leżące poza sobą” („hintereinander”), gdy mowa o ułożeniu komórek mięśni gładkich w jedną linię (I 151); „skrwawieć się” („verbluten”) — w znaczeniu: „zgiąć z krwotoku” — w zdaniu: „Czy... chory umrze na tyfus, czy zapalenie płuc... czy się skrwawi, czy umrze prawdziwą naturalną śmiercią ze starości, zawsze...” (II 686); „Kiszka, pozbawiona nerwów” (II 318) ma oznaczać kishkę, pozbawioną łączności z ośrodkami nerwowymi zapomocą nerwów obwodowych, które poprzecinano („entnervierter Darm.”); „wypóżnianie moczu” (II 406)—to przykład „Harnausscheidung”; „Stać

z piętnami spojenemi“ (I 405) — „zusammengefügt“; w zdaniu: „Woda nasiąka tkanek“ (I 167) pobródził niewątpliwie czasownik „durchdringen“, w języku niemieckim przechodni; „Ślimak służy jako („als“) organ służący do...“ (I 594) zamiast: „służy za“ (że pominiemy tautologię „służy“ i „służący“). Do germanizmów zaliczyć trzeba i takie niemiłe dla ucha polskiego wyrazy złożone, jak: „kropło-registrator“ (II 558), „winowo-żółty“ (II 452), „ostrokrawędzisty“ (I 403), „delikatnowłóknisty“ (I 596), „łatwospalny“ (I 20), „międzywłóknowy“ (I 126). Prawdopodobnie tego samego pochodzenia są wyrażenia: „złożona“ (zamiast „wieloraka“) „rola krwi w ustroju“ (I 48), „ćwiczenia siłowe“ (I 400), „zastanowione oddychanie“ (II 143), „niepowściągliwe wymioty“ (II 664), „badania kontrolne“ (I 200), „osoba doświadczalna“ (II 449), „związek czasowy“ (II 645), co możnaby a raczej należałoby rozumieć, jako związek chwilowy, pewien tylko przeciąg czasu trwający, a co ma oznaczać „związek w czasie“, właściwie „jednocześnieść“ zjawisk.

Rusycyzmy w Podręczniku podzielić można, jak germanizmy, na takie, które się stale a przynajmniej często powtarzają, oraz na zdarzające się rzadziej. Do rusycyzmów najczęstszych zaliczyć trzeba stale umieszczanie przez niektórych autorów określeń przymiotnikowych lub przymiotniki zastępujących (zaimek, liczebnik porządkowy, imiesłów odmienny) przed rzeczownikiem. Zwłaszcza nieprzyjemnie brzmi zestawienie: „błędny nerw“, „błędne nerwy“. A bodaj czy raz jeden znaleźćby można „nerw błędny“ w rozdziale o unerwieniu serca lub narządów oddechowych, gdzie tyle się mówi o nerwach błędnych.

Drugi rodzaj rusycyzmów czystych, to nadużywanie formy biernej czasowników. Zdanie np.: „Były przedsiębrane przez autorów próby“ (I 41) nie jest bynajmniej błędne, jak olbrzymia liczba zdań, które do tej kategorii zaliczamy. Prócz błędów bezwzględnych mamy jednak błędy stylistyczne względne: stale, a choćby tylko przeważne używanie formy biernej czyni styl bardzo a niemile podobnym do rosyjskiego, w którym forma bierna w zdaniach jest uważana za poprawniejszą, milej brzmiącą. Nawet bezwzględnie źle brzmią po polsku zdania takie np., w których użyto formy biernej: „Powietrze rozdzielonem jest“ (II 449), „Reszta zostaje wydzieloną“ (II 450), „Część jest wydalana“ (II 452). „U wielu autorów... ośrodki są nazywane...“ (II 121). W zdaniu: „Pot bywa wydzielony“ (II 408) prócz formy biernej mamy czasownik częstotliwy „bywa“ obok imiesłowu dokonanego „wydzielony“, co jest również błędem, innej tylko kategorii.

Rusycyzmem, coraz częściej przez autorów naszych używanym, jest umieszczanie zaimka względnego „który“ w zdaniu pobocznym nie na pierwszym miejscu. Błędów tego rodzaju nie brak w Podręczniku: „Tlen, bez udziału którego...“ (II 445); „Sieć, w oczkach której...“ (II 272), „Opór, na pokonanie które-

go...“ (II 10), „Osierdzie, po usunięciu którego...“ (II 26), „Mięso, w dobowej dawce którego...“ (II 490).

Gdy wymieniamy kilka pojęć, a każde z nich oznaczamy tym samym rzeczownikiem, z innem tylko określeniem przymiotnikowym, zaimkowym lub liczebnikowym, wtedy w języku polskim rzeczownik kładziemy w liczbie pojedynczej. Liczba mnoga rzeczownika, której używają w tych razach rosyjanie, jest w mowie naszej niemiłe brzmiącym rusycyzmem, którego przykłady mamy w Podręczniku w wyrażeniach np.: „Dodatni i ujemny bieguny“ (I 177), „Drugi i trzeci nerwy piersiowe“ (II 65).

Rusycyzm „przyjąć“, „przyjmować“ spotykamy w Podręczniku dość często zamiast naszego „brać“: „przyjmować udział“ (I 131); zamiast „nabierać kształtów“ mamy „przyjmować kształty“ (I 32); zamiast „wziąć za podstawę“ czytamy: „przyjąć za podstawę do obliczeń“ (I 39); spotykamy „przyjmowanie pokarmów“ (II 248 i nast.), „przyjmowanie wysokości“ (I 51) i t. p.

Niektórzy spółautorowie Podręcznika używają bez potrzeby zaimka zwrotnego „siebie“, „sobie“ i t. d.: „Krażki złączone ze sobą śrubą“ (II 95), „Jeżeli porównamy ze sobą wydzieliny...“ (II 231). Jest to przekład rosyjskiego „mieжду soboju“.

Parę razy spotkaliśmy „jeden“ zamiast „sam“; a taki rusycyzm zmienia nawet sens zdania: „Nerwy, złożone z jednego włókna osiowego, czyli włókna nagie...“ (I 164). Gdyby nie dodatek: „czyli włókna nagie“, możnaby zrozumieć, że mowa tu o jakimś cieniutkim nerwie, złożonym z jednego (nie większej liczby) włókna. Zdanie: „Jedne spojenia ogniw dotyczą mięśnia“ (I 134) wywołałoby mogło pytanie: „A drugie, trzecie spojenia?“ Tymczasem ma to znaczyć, że „jedynie“ „tylko“ spojenia dotyczą. Natomiast „W samych najgrubszych żyłach...“ (II 114) ma oznaczać wprost: „w najgrubszych żyłach“: „samych“ na sposób rosyjski ma wzmocnić stopień najwyższy od „grube“.

Dość często spotkać można w Podręczniku z rosyjską użyte przyimki, zwłaszcza „dla“ (zamiast „do“): „Rurka dla regulowania ciśnienia“ (II 37), „Warunek dla utrzymania ruchu“ (II 130).

„Pałeczka“ (I 56) oznaczać ma „pręcik“; a wyraz ów w tem znaczeniu spotkaliśmy wielokrotnie: „Pałeczka cynkowa“ (I 97), „pałeczka szklana“.

Z rusycyzmów porozrzucanych po rozdziałach Podręcznika, notujemy następujące: „Stać w związku“ (I 41), „Ciała przedstawiają się jako krażki“ (I 40), „Gdy się ustanowi drożność przewodu całkowita...“ (II 289), „Odchylenie wahadła w stronę“ (I 155), „Używano wiele sposobów“ (I 59), „Jako materiał używano...“ (I 133), „Pflüger zamienił krzyż... dwoma termostosami“ (I 92), „Manometr... rtęciowy lub sprężynowy, chociaż i („choć“) wykazują... ciśnienie, lecz...“ (II 90), „Mięsień przedstawia warunki...“ (I 397), „Zwierzę-

ta trawożerne“ (I 658, II 340 i nast.), „Węzły limfatyczne“ (I 68 i nast.), „Kłapy sercowe“ (II 94), „Metoda kłopotliwa“ (II „Przywieszymy“ (I 131) i t. p) i t. p.

Tyle co do stylu Podręcznika. Błędów składni mniej w nim spotkać można, a przy najmniej różnaitość tych błędów znacznie jest mniejsza. Najczęściej (bardzo często) zdarzają się przykłady używania orzeczenia rzeczownikowego lub przymiotnikowego w narzędniku, w rodzaju zdań następujących: „Metoda jest nieściślą“ (I 62), „Forma jest niestałą“ (I 391), „Podstawa jest zwróconą“ (I 594), „Nerw jest nieuszkodzonym“ (II 69) i t. p. Zdarzają się i zdania, w których narzędnik byłby odpowiedniejszy, niż użyty mianownik, np.: „De Vries płyny takie nazwał izotoniczne“ (I 51). Spotykamy zdania, w których autor przypadek określenia stosuje do przypadku innego, niżby należało, rzeczownika, pozbawiając tem zdanie należytego sensu: „Wbrew sile wiązań..., wynoszących (zamiast „wynoszącej“) 350 gm.“ (I 150). Bardzo często w niektórych rozdziałach, zwłaszcza w IX-ym, spotykamy w porównaniach „jak“ zamiast „niż“, np.: „Dźwięk będzie słyszalny w uchu patologicznym silniej, jak w uchu zdrowym“ (I 584), „Nerwy te odwrotnie jak błędne przy drażnieniu nie dają większego efektu (II 66). Spójnik łączący „a“ odgrywa nieraz rolę przeciwnego „lecz“: „Krzywa w postaci trapeza, a nie ostra pagórkowa“ (II 34). Dość często spotkać można w różnych rozdziałach niepotrzebne lub niewłaściwie użyte przymyki: „napotykać na przeszłość“ (II 31) zamiast „przeszłość“, „dzieci po 10 latach“ (I 37) zamiast „powyżej“, „brać pod uwagę“ (II 11) zamiast „na uwagę“, „granica w sile prądu“ (I 185) zamiast „siły“. W zdaniu: „Błona bębniowa przegradza ucho zewnętrzne od środkowego“ (I 586) w wyrazie złożonym przystawki przymkowej „prze“ użyto niewłaściwie (zamiast „od“. „Popis wytrzymałości“ (II 455), „mimo tego“ (II 228) — oto przykłady złe użytych przypadków.

Śród błędów etymologicznych, w Podręczniku napotykanym, znaczna liczba polega na nieprawidłowym formowaniu rzeczownika od czasownika; tutaj należą wyrazy „krzepnięcie“ (I 37, 69, II 423 i nast., II 558, 577), „wstrząśnięcie“ (I 59) zamiast „krzepnięcie“, „wstrząśnienie“. Podobnie formują niektórzy autorowie imiesłów bierny dokonany: „skrzepnięty“ (I 59 i inne) zamiast „skrzepły“. „Wyodrębnia“ (II 143), „oddziaływiają“ (I 641), „Uwarunkowują“ (II 66), „wyścielony“ (I 595 i nast., II 420), „wspomniemy“ (II 338), „tylni“ (II 558), „tylnio-dolny“ (II 57), „wystarczanie“ (II 586) w znaczeniu „sterczenie“, „pomniejszać“ (II 73), „różność zdań“ (I 589), „mózgo-rdzeniowy“ (II 68 i inne), „wrzekomy“ (II 601 i nast.), „weźniemy“ (II 455) — nie należą do form prawidłowych.

Pisownia Podręcznika nie jest jednolita: ani przepisy Akademii, ani prawidła Kryńskiego czy „Zjazdu Reyowskiego“ nie panują tu wyłącznie. W większości rozdziałów prze-

waża pisownia Akademii, w innych (rozdział np. IX) — niektóre przepisy Kryńskiego. A zdarzają się błędy, żadnym „systemem“ nie usprawiedliwione, np. „jestto“ (II 27, 432), „mieszanina“ (II 423), „zmieszany“ (II 642), „wymieszanie“ (II 193), „nie ma“ w znaczeniu „abest“ (II 656), „nieulegało“ (II 498), i t. p.

Sporo błędów znaleźliśmy w wyrazach obcych, np.: „akcesorius“ (II 65), „sympaticus“ (II 65), „sfincter“ (I 376, II 306), „rachitis“ (II 328), „sacchoromices“ (II 209), „a. pudenta“ (II 421), „termicus“ (II 159), „caput epididymitis“ (II 589), „corpus epididymitis“ i „vas epididymitis“ (II 590), „zona pallucida“ (II 629), „in statu nascenti“ (II 358, 429), „calorific“ (II 115), „frigorific“ (II 115), „Sekretkapilaren“ (II 233), „Warikositäten“ (II 235), „specyfisch“ (II 501), κατὰ φύσιν (I 294) zamiast κατὰ φύσιν, i t. d.

Błędów w nazwiskach autorów znaleźliśmy w Podręczniku bardzo dużo a cytowanie nazwisk autorów z błędami nie tylko nie osiąga celu, lecz może narazić na próżną stratę czasu czytelnika, któryby próbował wyszukać tę, czy ową pracę w katalogach, ułożonych, jak wiadomo, według porządku alfabetycznego nie tylko pierwszej, lecz i następnych głosek. A więc z błędami podano w tomie I-ym Podręcznika następujące nazwiska: Melassez (45, 46) zamiast Malassez, Ascher (67) zam. Asher, Grünns (41) i Grüns (54) zam. Grynns, Gegenbauer (66) zam. Gegenbaur, Keppler (414) zam. Kepler, Lippman (237) zam. Lippmann, Eckhardt (203) zam. Eckhard, Fraunhofer (462) zam. Fraunhofer, Despretz (576) zam. Deprez, Deiter (605) zam. Deiters, Alruts (658) zam. Alrutz, Pogendorff (224) zam. Pogendorf, Rollet (40) zam. Rollett, Völkers (489, 493, 499) zam. Völckers, Wittmack (600) zam. Wittmaack, Zwardemacher (631, 632) zam. Zwardemaker. Nawet nazwisko o brzmieniu obcem naszemu uczonego, Teichmanna, figuruje z błędem: Teichman (83). W tomie II-im dostrzeżliśmy bodaj czy nie więcej błędów w nazwiskach: Bart (44) i Bakst (66) zam. Baxt, Hiss (51) zam. His, Stanius (52) zam. Stannius, Wölker (21) zam. Welcker, Williams (36) zam. Williams, Ringier (47) zam. Ringer, Poiseuille (7) i Poiseille (9) zam. Poisseuille, Chaveau (35) zam. Chauveau, Engelman (55 i 64) zam. Engelmann, Hürtle (98) zam. Hürthle, Recklinghausen (89) zam. Recklinghausen, Spallanzani (133) zam. Spallanzani, Pettenkoffer (175, 278, 279, 446, 449) zam. Pettenkofer, Conheim (270) zam. Cohnheim, Cheyne-Stokes (165) zam. Cheyne-Stokes, Brener (161) zam. Breuer, Gaskel (55) zam. Gaskell, Hoffmeister (242) zam. Hofmeister, Halion (269) zam. Hallion, Hammersten (277 i 280) zam. Hammarsten, Fletscher (237) zam. Fletcher, Eckhardt (440) zam. Eckhard, Loevi (463) zam. Loewi, Loevy (495) zam. Loewy, Kunkiel (329) zam. Kunzel, Atvater (510) zam. Atwater, Baylis (443) zam. Bayliss, Eichorst (336) zam. Eichhorst, Depretz (452) zam. Deprez, François-Frank (611) zam. Franck, Dürsen (600) zam. Dührs-

sen, Mech (492) zam. Meeh, Ross (543) zam. Roos, Roule (360) zam. Rouelle, Schöfer (553) zam. Schäfer, Wolfberg (283) zam. Wolffberg, Sokowin (405) zam. Sokownin, Fourcroi i Vanquelin (360) zam. Fourcroy i Vauquelin. Pomimo znacznej liczby przytoczonych tu błędów nie pretendujemy bynajmniej do tego, byśmy mieli zebrane wszystkie: baczniesze przejrzenie Podręcznika z pewnością dałoby plony obfitsze.

Niewątpliwie, wiele z przytoczonych wyżej błędów wynikło z winy korekty. Błędów bezspornie korektorskich znaleźliśmy w Podręczniku pokaźną liczbę, a nie wszystkie są tak niewinne, jak większość z wymienionych w „Erratach” na końcu obu tomów (po dwadzieścia parę w każdym tomie): są błędy, zmieniające treść lub czyniące zdanie dwuznacznem skutkiem opuszczenia np. przecin-

ka tam, gdzie jest niezbędny. Błędna interpunkcja lub brak jej prawie całkowicie zdrażają się bardzo często. Przytaczania tych błędów czytelnik, sądzimy, żądać od nas nie będzie, zwłaszcza, że parę przykładów podaliśmy wyżej, cytując niektóre zdania z innych powodów.

Strona czysto zewnętrzna Podręcznika: papier, druk — nie są złe, zwłaszcza na stosunki obecne, kiedy brak papieru powszechnie daje się we znaki.

Cena dzieła: rb. 8 za obadwa tomy — nie jest wysoka, chociaż, jak na nasze stosunki, i nie zanadto niska: Kasa im. Mianowskiego przyzwyczaiła nas do płacenia za dzieła naukowe, koszto wniej wydawane, cen znacznie nieraz niższych.

Antoni Kuczyński.

Sprawy bieżące.

Ciechocinek w sezonie bieżącym i jego najpilniejsze potrzeby w przyszłości.

Napisał

Józef Jaworski.

Zdrowiska polskie, jako oddzielna poważna gałąź przemysłu krajowego, z natury rzeczy, powinny być i są przedmiotem zainteresowania i troski sfer lekarskich. To zainteresowanie w ostatnich dwu latach tem się potęguje, że wojna obecna i w tej dziedzinie życia, jaką przedstawiają nasze zdrowiska i uzdrowiska w obu dzielnicach Polski, w Królestwie i Galicyi, przeważnie ciężko, nawet bardzo ciężko zaważyła. Wiemy bowiem, że wiele zdrowisk i uzdrowisk, zwłaszcza w Galicyi, mniej lub więcej zostało zdewastowanych, a tem samem zatrzymane są w swym postępie i rozwoju.

Ciechocinek, jedno z najważniejszych, co do swych własności leczniczych zdrowisk polskich, na szczęście, nie podzielił losu innych zdrowisk rodzimych, wojna bowiem obecna odbiła się stosunkowo w stopniu nieznacznym na nim. To też Ciechocinek zadanie swe, jako zdrowisko, acz w zakresie znacznie ograniczonym, spełnia w sezonie bieżącym dosyć sprawnie i ku pożytkowi osób, które tam w celu leczenia i wypoczynku przybyły. Przekonać się o tem miałem możność naocznie podczas mego parotygodniowego tam pobytu.

Dział leczniczy w sezonie bieżącym w Ciechocinku posiada prawie te wszystkie rodzaje kąpieli i zabiegów, jakie w latach ostatnich tam zaprowadzono. Są więc czynne i stosowane obecnie kąpiele solankowe, kwasowęglowe, kąpiele błotne i okłady błotne, kąpiele świetlne, elektryczne (częściowo czynne), wreszcie oddział inhalacyjny (wziewalnia) ogólny i specjalny.

W pięknym parku zakładowym czynne są dwie pijalnie wód mineralnych, w których

dostać można prawie wszystkich wód leczniczych zagranicznych. Nadto, solankę 10%, wydobywaną przy pomocy specjalnej pompy maryenbadzkiej o rozrzedzonym powietrzu, ze źródła № 10 w galerii spacerowej, podają, jak dawniej, codziennie do picia w godzinach oznaczonych. Oprócz tego dostać można 1/3% solankę gazowaną ze źródła № 8 w 1/2-litrowych butelkach, zaopatrzonych w etykietę barwną z napisem w dwu językach o właściwościach tej wody.

Już z tego wyliczenia okazuje się, iż nieczynny jest oddział wodolecznicy w łazienkach głównych № 1, a także łaźnia parowa nasycana solanką ciechocińską. Leczenie więc hydropatyczne, jakoteż zabiegi hydropatyczne, wspomagające leczenie hydrotermalne, jakoto ciepłe i gorące natryski miejscowe, kąpiele parowe i gorące powietrzne szafkowe i t. p. w sezonie bieżącym w Ciechocinku stosowane być nie mogło.

Wszelkie jednakże urządzenia i przyrządy oddziału, jak katedra Winternitza do regulowania ciepłoty wody jako też wszelkiego rodzaju natrysków, szafki do kąpieli parowych i gorącopowietrznych, wszelakie wanny, ochładzacz i t. d. są na miejscu i w stanie użytkowym.

Bydunki łaźiebne czynne są dwa № 2 i 3. Z tych łazienki № 3, przy ul. Nieśzawskiej, w budynku murowanym, piętrowym, przeznaczone są w sezonie bieżącym głównie na kąpiele solankowe i na kąpiele błotne; tutaj, jak i dawniej, znajdują się na piętrze kąpiele świetlne i elektryczne oraz inhalacje solankowe. W № 2-im są kąpiele kwasowęglowe i błotne. Nie czynne więc są kąpiele w budynku łaźiebnyim № 1 i kąpiele

w najnowszym budynku kąpielnym № 4, wytwornie urządzone, z salą balową, w której odbył posiedzenie I Zjazd balneologiczny w r. 1908. Wynikiem narad na nim było zaprowadzenie wielu ulepszeń w Ciechocinku, wskazanych w referacie, odczytanym na Zjeździe i drukowanym w „Gazecie Lekarskiej” (1908 Nr. 31).

Pierwszą zatem cechą charakterystyczną bieżącego sezonu jest redukcja liczby budynków kąpielnych, tem samem zmniejszenie liczby wydawanych kąpeli. Wynikiem tego — wobec stosunkowo, do liczby waniń dosyć dużej liczby osób: przeszło 3000 — jest zwiększona liczba żądanych i wydawanych kąpeli, ogółem przeszło 1000 dziennie¹⁾ w pozostałych, a czynnych kąpielniach; stąd uposledzona na pewnej mierze sprawność tych kąpielni ze wszelkimi skutkami dla oczekujących.

Cena kąpeli wynosi: solankowej 1 markę; błotnej 2½ marki, kwasowęglowych 2 marki. Lekarze oraz ich rodziny korzystają z bezpłatnych biletów z pieczęcią: *kostenlos; Aertztelkarte*, np. *Solbad* lub *Kohlensäure*. Lekarze nie opłacają też, t. z. kurtaksy, opłaty leczniczej, która wogóle wynosi 10 marek dla osoby pierwszej i 2 marki od każdej osoby następnej, należącej do tej samej rodziny. Zakładem kieruje Zarząd — posiadający tytuł urzędowy: *Kaiserliche Badeverwaltung, Kaiserliche Saline Ciechocinek, Zivilverwaltung*, na czele którego stoi asesor z zawodu inżynier.

Zarząd obecny eksploatuje też warzelnię soli ciechocimskiej, dającą przeszło 2,000 pudów na dzień, której ogniwnem wytwórczem są przepyszne tężnie ciechocińskie już blisko sto lat istniejące i ciągle czynne.

Liczba najlepszych, najwygodniej urządzonych dworców i willi również uległa redukcji w sezonie bieżącym. Z trzech willi najlepszych, stanowiących własność Spółki Udziałowej Ciechocińskiej, najlepiej urządzonych, skanalizowanych, wygodnie umeblowanych, czynna jest tylko „Juljanówka”, która obok willi „Home” i „Poraju” skupiała sfery najzamożniejsze.

Apro wizacya Ciechocinka w produkty spożywcze zarówno co do ich ilości jak i jakości na ogół nie natrafiała na większe trudności, co umożliwia w sezonie bieżącym na przeprowadzanie nawet kuracji dyetetycznych, przyczem warzywa nabywać można w ogrodach zarządu kąpielowego. Pewne przeszkody pod względem apro wizacji, jakie się chwilowo ujawniły, zniewoliły grono lekarzy, z inicjatywy piszącego te słowa, do wystąpienia zbiorowego, pod adresem sfer miarodajnych, jak się zdaje, z dobrym, na razie, skutkiem.

Do cech, właściwych sezonowi bieżącemu, należy także mały, wprost nikły napływ do zdrojowiska dzieci, których % wynosił zwykle 36% i więcej. Ciechocinek, który dzięki swym zaletom leczniczym, cieszy się zasłużoną sławą zdrojowiska na cierpienia, właściwe wie-

kowi dziecięcemu, w sezonie bieżącym, gości tej kategorii prawie nie posiadał. Kolonie letnie warszawskie, posiadające specjalny budynek, stanowiący wraz z gruntem własność spadkobierców Wawelberga, a także gmach im. dra S. Markiewicza, zakład sierot, pozostających pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, mieszczący się w dwu budynkach, stanowiących wraz z gruntem, na którym się znajdują, własność tegoż Towarzystwa, a także Ochronka dla dzieci Ciechocińskiego Tow. Dobroczynności w domu murowanym, stanowiącym własność tegoż Towarzystwa, nie są w sezonie bieżącym zajęte i zamieszkałe przez małych pacjentów, nad którymi roztaczają opiekę pomienione polskie instytucje społeczno-filantropijne. Natomiast kilkadziesiąt chorych dzieci znajduje opiekę w ognisku, kierowanem przez Koło Ziemianek.

Dla dzieci przy ul. Wysokiej urządzono do zabaw dwa place: *Hindenburg — Platz* i *Zum ?Anger* — „Plac wesoły”. Wszystkie ulice i aleje posiadają obecnie tabliczki z nazwami ulic w dwu językach.

Następną cechą sezonu bieżącego było to, że główną kategorię kuracjuszków tegorocznych stanowiły osoby, a wśród nich wielu lekarzy, które przeważnie po raz pierwszy do Ciechocinka na leczenie przybyły. Najwidoczniej, utrudnione przejazdy do zdrojowisk zagranicznych sprawiły, że wiele osób ponieważ zmuszonych było korzystać — przypuszczać można, iż z istotnym pożytkiem dla zdrowia — z leczenia w zdrojowisku krajowem. Nie wiadać też było tutaj, prawdopodobnie z powodu drożyzny, proletariatu żydowskiego, który rok rocznie odwiedza licznie Ciechocinek.

Tak zwane kurlisty zawierały tylko wyjątkowo nazwiska osób z poza kordonu sąsiedniego.

Lekarzy praktykujących, masażystów, masażystek, było i jest w sezonie bieżącym stanowczo za mało. Tem się tłumaczy, iż praktykują także cudzoziemscy i lekarze i masażystki.

Przechodząc do najpilniejszych potrzeb Ciechocinka, poprzestanę na wymienieniu najważniejszych. Czynię to dla tego, aby stwierdzić, że sfery lekarskie, cały ogół nasz, jak zawsze tak i w dobie obecnej, bez względu na ewentualne przyszłe losy Ciechocinka, interesuje się swem zdrojowiskiem.

Do potrzeb tych między innymi należą: 1) przedewszystkiem skanalizowanie całej miejscowości. Potrzeba i konieczność kanalizacji w Ciechocinku była wielokrotnie uzasadniana, a projekty jej były omawiane w druku i na posiedzeniach Wydziału Zdrojowisk i Uzdrowisk Tow. Hyg. Warsz. przez siły technicznoinżynierskie.

2) Zabezpieczenie od zanieczyszczeń źródła wody słodkiej w Kuczkach (obecnie ogrodzono je drutem kolczastym), przez nowe i odpowiednie ocembrowanie wód sąsiadujących, a także przez rewizję i ulepszenie obecnych filtrów.

¹⁾ Frekwencya w lafach ubiegłych dosięgała 18,000 kuracjuszków i więcej, a liczba wydawanych kąpeli dziennie 3,400.

3) Osuszenie mokradeł, i wogóle terenów wilgotnych, w obrębie samej osady jak i na obszarach sąsiadujących, a następnie założenie na przestrzeniach tych parków, na wzór obecnego parku terenowego pod łąkami.

4) Pobudowanie hotelu-pensjonatu z łazienkami, któryby ułatwiał cięższym chorym, zwłaszcza w zimie, przeprowadzenie odpowiedniej kuracji w Ciechocinku.

Wiadomości bieżące.

— Sprawa felczerska była w d. 1 b. m. przedmiotem referatu i ożywionych rozpraw w Warszawskim Stowarzyszeniu Lekarzy. Referat odczytał kol. Br. Sawicki. Sprawa ta, wielokrotnie poruszana w prasie lekarskiej naszej, na posiedzeniach w Tow. Hyg., w Stowarzyszeniu Lekarzy, stała się obecnie znów aktualną z tego powodu, iż felczery zabiegają o otwarcie szkoły felczerskiej, która od lat kilku jest nieczynna. W referacie mówca naszkicował powstanie i przemiany, jakim szkoła ta z biegiem czasu ulegała, następnie poświęcił więcej miejsca charakterystyce szkół i wogóle felczeryzmu w Rosji. Z danych tych wynika, iż stosunki te w Rosji bynajmniej nie przedstawiają się dla sprawy felczerskiej i dla felczeryzmu tak korzystnie, jak sobie to wyobrażają tutejsi felczery, powołując się na stosunki rosyjskie. Następnie, kol. Br. Sawicki, jako długoletni profesor Warsz. Szkoły felczerskiej dłużej się zatrzymał nad rozpatrzeniem programu i uzdolnieniem zawodowym jej wychowawców. W ostatecznym wniosku mówca wypowiedział się za niewskazywaniem zamkniętej szkoły felczerskiej.

Felczery, jako tacy, dziś istnieją tylko w Rosji i w tej części Polski, która dotychczas do niej należała. Europa felczarów nie zna. Przeżytek ten, jaki oni stanowią dziś w epoce kształtowania się nowego życia w Polsce, z wielu innymi obcymi nam, przejść musi do historii.

Reorganizacja zasadnicza szpitalnictwa i wogóle leczenia w kraju naszym niewątpliwie powoła do życia na całym jego obszarze gęstą sieć szpitali gminnych, obwodowych, miejskich, wytworzy u nas nowe stanowiska lekarzy, których odrodzony Uniwersytet polski w odpowiedniej liczbie kształcić będzie, a oświata powszechna podniesie kulturę ludu, który dotychczas, najczęściej nie z konieczności lecz z powodu niskiego stopnia oświaty, przekładał poradę i pomoc felczerską. Pomoc ta bywała zawsze niedostateczna, a nieraz przez zabiegi nieodpowiednie, niewskazane, nawet szko-

dliwa. Nadto porady felczerskie często bywają przyczyną zabobonów i przesądów leczniczych.

Czynności, wykonywane obecnie na zlecenie lekarzy przez felczarów, którzy mimo to nie powstrzymują się od praktyki samodzielnej przejdą w najbliższej przyszłości na infirmierów i infirmierki, odpowiednio wyszkolone w szpitalach, tej szkole praktycznej dla takiego typu wykonawców zleceń lekarskich. Powołanie do życia szkoły takiej będzie zadaniem odnośnych sfer w najbliższej przyszłości.

Liczni mówcy, biorący udział w rozprawach nad referatem, zasadniczo podzielili wywody prelegenta.

— 8-e sprawozdanie tymczasowe Komitetu Pomocy Koleżeńskiej za czas od 20. X. 1915 do 1. IX. 1916. Na liście K. P. K. zapisało się 422 kolegów, którzy zadeklarowali: 1) złożyć jednorazowo rb. 1829 kop. 35 i 2) składać miesięcznie rb. 658 kop. 16. Do dnia 1. IX. 1916 wpłynęło do kasy K. P. K. rb. 7847 kop. 22²/₃, z czego kasa K. P. K. wydatkowała: rb. 6871 kop. 18²/₃, a mianowicie: 1) wypłacono pożyczek 28 rodzinom lekarzy na sumę rb. 6264 kop. 78; 2) wydano 1033 bonów na obiady na sumę rb. 287 kop. 24; 3) zakupiono odzieży i obuwy w sekcji pracy kobiet Komit. Obywat. m. Warszawy, wzgl. przy udziale tejże sekcji, za sumę rb. 59 kop. 35; 4) wydano na druki i incasso składek rb. 222 kop. 02²/₃; 5) poniesiono stratę na zmianie obowiązującego kursu marki rb. 37 kop. 79. Pozostało w kasie: 1) w gotowiznie rb. 957 kop. 28; 2) 67 bonów na obiady na sumę rb. 18 kop. 76. Sprawozdanie szczegółowe K. P. K. ukaże się w Pamiętniku rocznym Warszawskiego Stowarzyszenia Lekarzy.

Nadesłane. 1. Dr St. Serkowski. Ueber den Einfluss gewisser physikalisch-chemischer Faktoren auf Präzipitation und Agglutination. Odb. z Zeitschr. f. Hyg. u. Infektionskrankh. 1916.

TREŚĆ NUMERU.

	Str.
Ś. p. Józef Emilian Peszke	169
A. Puławski. O niektórych objawach choroby Basedowa i o jej rozpoznawaniu (na podstawie własnych spostrzeżeń)	170
Przegląd bibliograficzny. Fiziologia człowieka.	

	Str.
Ocenit A. Kuczyński (Dokończenie)	172
Sprawy bieżące. Józef Jaworski. Ciechocinek w sezonie bieżącym i jego najpilniejsze potrzeby w przyszłości	178
Wiadomości bieżące.	180

Do numeru niniejszego dołącza się ogłoszenie o przetworach Magistra Klawego.

Redaktorowie: Dr A. Puławski i Dr W. Starkiewicz. Wydawca: Dr W. Szumlański.

Wszelkie artykuły są płatne. Autorzy otrzymują bezpłatnie 25 odbitek.

Autorzy i sprawozdawcy proszeni są o nadsyłanie rękopisów czytelnych, pisanych bądź ręcznie, bądź na maszynie po jednej stronie papieru i z pozostawieniem marginesu.

WARUNKI PRENUMERATY „GAZETY LEKARSKIEJ”, I „ODCZYTÓW KLINICZNYCH”

Gazeta Lekarska w Warszawie rocznie rub. 7, półrocznie rub. 3.50; na prowincyi, w Cesarstwie i za granicą: rocznie rub. 8, półrocznie rub. 4, kwartalnie rub. 2. Cena numeru pojedynczego kop. 20.

Odczyty Kliniczne rocznie (12 zeszytów) rub. 4. Zeszyt pojedynczy kop. 40.

CENA OGŁOSZEŃ w Gazecie za wiersz jednoszpaltowy, drobnym pismem na stronie pierwszej i ostatniej kop. 25, na stronach wewnętrznych okładki kop. 20.

Ogłoszenia przyjmują: Administracja Gazety Lekarskiej, Biuro Ungra, Wierzbowa 8. Dom Handlowy L. i E. Metzl i S-ka, Marszałkowska 130.

Administracja (Marszałkowska 73) otwarta w dni powszednie od 10¹/₂ do 12-ej.

Odbito czcionkami Drukarni W. Krawczyński, Egert i Więclawski. Żelazna 89. Tel. 188-70.